



Ostatnia bitwa Armii Krajowej

[Jarosław SZAREK: The last battle of the Home Army](#)

[Jarosław SZAREK : La dernière bataille de l'Armée de l'Intérieur](#)

[Jarosław SZAREK: La última batalla de la Armia Krajowa](#)

[Jarosław SZAREK: Остання битва Армії Крайової](#)

[Jarosław SZAREK: Последняя битва Армии Краевой](#)



Jarosław SZAREK

Historyk, publicysta, w latach 2016–2021 prezes Instytutu Pamięci Narodowej, od 2023 r. dyrektor Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie. *Ryc. Fabien CLAIREFOND*

Armia Krajowa, konspiracyjne wojsko Polskiego Państwa Podziemnego, ma trwałe miejsce w XX-wiecznych zmaganiach o Polskę i stanowi pomost pomiędzy pokoleniem Legionów, które odzyskało niepodległość w 1918 roku, a „Solidarnością”. Swe miejsce w dziejach AK wywalczyła czynami, które do dzisiaj są symbolami odwagi i poświęcenia okupionymi najwyższą ceną. Nie one jednak ważyły w politycznych układach mocarstw ustalających powojenny kształt Europy – pisze [Jarosław SZAREK](#)

Tragizm Polski, w tym pokolenia akowskiego, polegał na tym, że Rzeczpospolita napadnięta przez związane układem dwie totalitarne potęgi – Niemcy i Związek Sowiecki, które w pakcie Ribbentrop-Mołotow podzieliły się jej terytorium i zgodnie prowadziły politykę eksterminacji narodu, przeciwko czemu od pierwszych dni okupacji stawiono opór, płacąc za to milionami ofiar – po zakończeniu II wojny światowej nie odzyskała niepodległości. Stalin, dotychczasowy sojusznik Hitlera, znalazł się w obozie alianckim. Przyjęty został do grona przywódców narodów walczących o wolność, choć stał na czele państwa totalitarnego, odpowiedzialnego za zamordowanie ponad 20 tys. Polaków m.in. w Katyniu i za deportację setek tysięcy polskich obywateli na Syberię i do Kazachstanu. Z czasem uzyskał przyzwolenie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii na zmiany terytorialne i narzucenie swych rządów w Europie Środkowej i Wschodniej. W tym diabelskim potrzasku znalazła się podziemna armia Polski.

„Jak wreszcie bezmiernie bolesny jest los żołnierzy Armii Krajowej, tych najmężniejszych spośród mężczyzn, tych najbardziej zasłużonych wśród wszystkich zasłużonych. Jak straszliwie niedorzeczne i potwornie niesprawiedliwe jest to wszystko, co się dzisiaj na ziemiach polskich dzieje. A jednak rozum i rozsądek, logika i rachunek, przede wszystkim zaś nadzieja i wiara mówią nam, że prawda w końcu zwycięży i sprawa nasza zatriumfuje” – mówił gen. Kazimierz Sosnkowski, pierwszy komendant główny Związku Walki Zbrojnej. Tej nadziei było bardzo niewiele, a sam gen. Sosnkowski w końcu Powstania Warszawskiego został pod naciskiem Wielkiej Brytanii zdymisjonowany ze stanowiska Naczelnego Wodza, po wydaniu rozkazu nr 19 do żołnierzy Armii Krajowej. Pisał w nim o „potwornej zagadce”, jaką wobec ogromnej przewagi aliantów był brak pomocy dla walczącej stolicy Polski, czego „my, Polacy, odcyfrować nie umiemy”, gdyż „nie straciliśmy jeszcze wiary, że światem rządzą prawa moralne”. Tylko że światem nie rządziły prawa moralne, a premier Churchill nie chciał słuchać, że „od lat pięciu Armia Krajowa walczy przeciw Niemcom, bez przerwy, w straszliwych warunkach, o których świat

Zachodu pojęcia mieć nie może, które dopiero kiedyś w przyszłości uprzytomnić sobie i zrozumieć zdoła. Nie rachuje ona swych ran, swych ofiar, swych mogił. Armia Krajowa jest w Polsce jedyną siłą wojskową, która w rachubę wchodzić może. Bilans jej walk, osiągnięć i zwycięstw ma przejrzystość kryształu”.

Bilans ten otwarty został jeszcze w broniącej się Warszawie, we wrześniu 1939 roku, kiedy w przeddzień kapitulacji utworzono z mandatu Naczelnego Wodza Służbę Zwycięstwu Polski, kilka tygodni później przekształconą w Związek Walki Zbrojnej, a ten z kolei 14 lutego 1942 roku przemianowano na Armię Krajową. Wszystkie te struktury stanowiły konspiracyjne Wojsko Polskie, a posiadanie wspomnianego mandatu nadawało im charakter państwowy i legalny w ciągłości z II Rzeczpospolitą. W łączności z naczelnymi władzami RP stanowiła obok struktur cywilnych i polityczno-administracyjnych wojskową część Polskiego Państwa Podziemnego.

W ZWZ-AK udało się zjednoczyć większość niepodległościowych organizacji, które powstawały od początku niemieckiej i sowieckiej okupacji. Każdy zaprzysiężony żołnierz AK musiał się liczyć nie tylko ze śmiercią w walce, ale także w razie pojmania z torturami podczas przesłuchania, a następnie rozstrzelaniem lub męczeńską śmiercią w KL Auschwitz lub innej niemieckiej fabryce śmierci. To ryzyko powodowało, że działalność konspiracyjną podejmowały najsłabsze i najodważniejsze jednostki. Była to służba ochotnicza skupiająca wszystkie warstwy społeczne, od robotników, chłopów i rzemieślników, przez inteligencję, po przemysłowców i ziemian. Ci ostatni gromadzili się w strukturach „Uprawy-Tarczy”, organizując zaplecze konspiracji. Tworzyło to wszystko szczególny etos Armii Krajowej, wojska dobrowolnego, ochotniczego, oddziałującego na całe społeczeństwo, także na bierną jego większość.

Armia podziemna, jak pisali dwaj oficerowie AK, pułkownicy Ludwik Muzyczka i Krzysztof Pluta-Czachowski na łamach „Tygodnika Powszechnego” wiosną 1957 roku, „wyrosła wprost na polach klęski, ochotniczo, bez rozkazów i komisji poborowych; osiadła nie w koszarach, jak regularne wojsko, lecz w domach prywatnych jako wojskowy ruch obywatelski, z jednym celem: walki o niepodległość. Ruch ten przejawiał się na obszarze całej Polski w granicach z 1939 roku i stał się od razu powszechny. Przejawiał się w oporze nie tylko wojskowym, ale i cywilnym. [...] Źródłem i trzonem powyższego oporu była AK. Opór ten przejawiał się w postaci dziesiątków tysięcy czynów, wymagających najwyższych poświęceń i ofiar”.

Nie wymienimy ich wszystkich, ale chociaż te kilka poniżej stanowi o organizacyjnej sprawności armii podziemnej od Komendy Głównej ZWZ-AK po placówki w gminach. Już sama łączność pomiędzy nimi była wyzwaniem, a szlaki kurierskie sięgały Londynu, wiodąc przez Budapeszt, Istambul, Lizbonę. Daleko w głąb Rzeszy docierał wywiad AK rozpracowujący niemiecki przemysł

wojenny. Największym jego sukcesem było zdobycie informacji o pracach nad bronią „V” i przekazanie ich do Londynu. Działalność dywersyjna „cichociemnych”, „Kedyw”, operacje „Wachlarza” na dalekich Kresach RP, ataki na linie kolejowe, choćby w akcji „Wieniec”, zamach na Kutschere, rozbicie więzień w Pińsku, Lidzie, Końskich, Jaśle i innych miejscach, walki oddziałów partyzanckich na Zamojszczyźnie, w Górach Świętokrzyskich, na Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie – przeszły do historii podziemnej armii.

Armia Krajowa walczyła nie tylko bronią, którą też produkowała – czego przykładem jest konstrukcja polskich inżynierów, pistolet maszynowy „Błyskawica” – ale także wykorzystując niemal masowo wydawaną w podziemiu prasę. Skala tej działalności była ewenementem w Europie. Ukazywało się ok. półtora tysiąca tytułów. Główny akowski organ, „Biuletyn Informacyjny”, wychodził nieprzerwanie od listopada 1939 do stycznia 1945 roku. Jego nakład w szczytowym okresie wynosił 50 tys. egzemplarzy, a drukowany był w konspiracyjnych Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych. W tę działalność było zaangażowane tysiące osób, a efekt ich pracy – ściganej przez Niemców nie mniej zacięcie niż walka zbrojna i karanej także śmiercią – docierał do setek tysięcy osób, podtrzymując ich wolę oporu.

Z kolei odwrotny cel – podważenie morale okupanta – miała akcja „N”, wydawanie w języku niemieckim pism m.in. sugerujących istnienie silnego oporu wśród Niemców skierowanego przeciwko hitlerowcom. Wydział „R” Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK zajmował się wydawaniem broszur przeciwdziałających propagandzie komunistycznej, coraz intensywniejszej w miarę zbliżania się armii sowieckiej do ziem polskich.

Głównym celem Armii Krajowej było przygotowanie powszechnego powstania przeciw Niemcom. Koncepcja ta okazała się niemożliwa do wykonania, gdy stało się pewne, że do Polski jako pierwsi wkroczą od wschodu Sowieci. W takiej sytuacji AK przystąpiła do Akcji „Burza”, czyli ataków na cofające się jednostki niemieckie i występowanie wobec wkraczających oddziałów sowieckich jako gospodarze. Oddziały AK przyjmowały nazwy regularnych jednostek WP sprzed 1 września 1939 roku, dowodząc tym samym ciągłości z wojskiem II RP. Tak było m.in. na Wołyniu, gdzie sformowano 27. Wołyńską Dywizję Piechoty AK, w Wilnie, gdzie przeprowadzono operację „Ostra Brama”, we Lwowie, na Lubelszczyźnie i w głębi kraju.

Sowieci, chcąc zawładnąć Polską, musieli rozbić AK i PPP. Wszędzie dokonywano aresztowań i wywózek w głąb Związku Sowieckiego. Wybuch Powstania Warszawskiego – największej bitwy AK – miał być ostatnią próbą wyzwolenia stolicy i zwrócenia uwagi świata na sprawę niepodległości Polski. Stalin jednak niemieckimi rękami utopił powstanie we krwi, fizycznie i materialnie likwidując główny ośrodek oporu, tworzony przez patriotyczną

młodzież. Czas po powstańczej klęsce to okres dezintegracji armii podziemnej, czego ostatnim aktem była sowiecka ofensywa rozpoczęta w styczniu 1945 roku. W takiej sytuacji dowódca AK gen. Leopold Okulicki podjął decyzję o rozwiązaniu Armii Krajowej i w ostatnim rozkazie nakazał prowadzenie dalszej działalności „w duchu odzyskania pełnej niepodległości”. Najbardziej heroiczny czyn podjęli ci, którzy dalej trwali w konspiracji, współtworząc m.in. „Nie”, Delegaturę Sił Zbrojnych, zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”.

Dla komunistycznej władzy Armia Krajowa była „zapłutym kartem reakcji”. Od zniszczenia tej armii zależało powodzenie sowietyzacji Polski. Około 50 tysięcy akowców zesłano w głąb Związku Sowieckiego, dalsze tysiące żołnierzy trafiło do więzień, nierzadko sądzonych byli z dekretu „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy”. Wielu z nich wyszło z więzień dopiero po ogłoszeniu amnestii w 1956 roku. Polityczna odwilż tamtego czasu umożliwiła rehabilitację części oskarżonych, publikację książek i artykułów w prasie. „Ten opór narodu, który symbolizował się światu przez AK, jest powodem dumy i miłością, jaką naród wiąże z tymi dwoma literami. Żadna napaść ani potwarz uroku tego nie zdołały zniszczyć do tej pory i nie zdoła zniszczyć ich w przyszłości” – pisali Muzyczka i Pluta-Czachowski. Armia Krajowa z bronią w ręku walczyła kilka lat, ale przez lat kilkadziesiąt przyszło jej zmagać się w swej ostatniej i ostatecznie zwycięskiej bitwie – o pamięć.

Każdy z peerelowskich przełomów politycznych poszerzał zakres swobody, a tym samym możliwości publikacji, organizowania inicjatyw kombatanckich. Ograniczoną przestrzeń wolności dawał Kościół katolicki, ale znaczącą zmianę stanowiło dopiero powstanie „Solidarności”. Wtedy dzięki społecznej presji most na Wiśle w Warszawie, który miał nosić imię Lenina, nazwano imieniem gen. Stefana Roweckiego, a w uroczystości jego otwarcia uczestniczyły tysiące osób. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowano jeszcze kilkunastu dawnych żołnierzy AK. Dla systemu komunistycznego byli nadal groźni, a Służba Bezpieczeństwa inwigilowała działalność niezależnych środowisk kombatanckich do końca PRL-u. U schyłku jej istnienia, w czerwcu 1988 roku, odbył się trzydniowy pochówek sprowadzonych prochów legendarnego mjr. Jana Piwnika „Ponurego”, poległego na Grodzieńszczyźnie, a wracającego na rodzinną ziemię świętokrzyską. Uroczystości z udziałem kilkadziesięciu tysięcy osób stały się wielką manifestacją patriotyczną, spotkaniem Armii Krajowej z „Solidarnością”, podczas którego weterani AK przekazali swą tradycję młodemu pokoleniu harcerzy.

Powiedzenie całej prawdy o losach AK stało się możliwe dopiero po 1989 roku. Akowcy zaangażowali się wtedy w wiele inicjatyw, założyli też swój Światowy Związek Żołnierzy AK. Z aktywności tamtego czasu wyrosło krakowskie Muzeum Armii Krajowej, któremu postanowiono nadać imię legendarnego dowódcy Kedywu, ofiary sądowego mordu komunistów, gen. Emila Fieldorfa „Nila”. W wielu miastach stanęły pomniki, na czele z warszawskim przy ul.

Wiejskiej. Wtedy też decyzją setek lokalnych samorządów, mających mocny mandat swych społeczności, zaczęto nadawać ulicom nazwę Armii Krajowej. Spotkamy je niemal w co drugim polskim mieście i są najliczniejsze wśród historycznych nazw związanych z II wojną światową. Jeżeli dodamy do nich dowódców, nazwy oddziałów, Powstania Warszawskiego, to liczba ta znacznie wzrośnie. Do tej tradycji odwołują się szkoły, jednostki Wojska Polskiego, Wojsk Obrony Terytorialnej, wojska specjalne – niosą dzisiaj sztandar AK.

Ustanowienie święta państwowego, Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej – a była to jednomyślna decyzja parlamentu – jest niczym pieczęć naszej wspólnej pamięci, zamykająca „święteczny” tryptyk oporu i walki rozpięty pomiędzy Dniem Polskiego Państwa Podziemnego a Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, od powstania Służby Zwycięstwu Polski po śmierć przywódców zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Jarosław Szarek

Materiał chroniony prawem autorskim. Dalsze rozpowszechnianie wyłącznie za zgodą wydawcy. 13 lutego 2025

Fot. Początek sierpnia 1944. Patrol porucznika Stanisława Jankowskiego "Agatona" z batalionu "Pięść" na pl. Kazimierza Wielkiego w drodze do Śródmieścia / autor: Stefan Bałuk, domena publiczna.

<https://wszystkoconajwazniejsze.pl/ak-pomostem-miedzy-pokoleniem-legionow-a-solidarnoscia/>